

Kamila Baraniecka-Olszewska
Instytut Archeologii i Etnologii PAN

Męka Pańska symbolicznie czy dosłownie? Dwa typy współczesnej wrażliwości religijnej

Przeżywanie Pasji

Pisząc o współczesnej polskiej religijności, stajemy przed koniecznością zrewidowania pojęć i przekonań wykorzystywanych we wcześniejszych rozważaniach na ten temat, zwłaszcza na temat religijności ludowej. Kariera terminu, mimo jego licznych wad z lubością wytykanych przez kolejnych badaczy, wcale się nie zakończyła i choć może nie nabiera już rozpędu, wciąż stykamy się z tekstami, które stanowią świadectwo wiary w możliwości redefinicji, odświeżenia i powtórnego zastosowania pojęcia religijności ludowej (por. Bukraba-Rylska 2008, s. 30). Kariera nie kończy się też w takim sensie, że ta kategoria pozostaje głównym, jeśli nie jedynym, punktem odniesienia w tekstach o polskiej religijności. Mój artykuł nie będzie tu wyjątkiem. Lecz zamiast walczyć z demonami przeszłości, a autorom tekstów poświęconych religijności ludowej wytykać niewłaściwe podejście do omawianych zagadnień, mam zamiar skorzystać z luki, jaką stworzyły pozostawione przez nich opisy, i w pewnym stopniu ją wypełnić.

Mam na myśli lukę, na którą wskazuje Magda Zowczak:

Chociaż istnieją etnograficzne dziewiętnastowieczne świadectwa głębokiego przeżywania Pasji w religijności ludowej, a w sztuce ludowej odpowiada im popularność i bogactwo przedstawień pasyjnych, badacze religijności ludowej nie poświęcili szczególnej uwagi temu aspektowi (Zowczak 2008, s. 33).

Zdaniem autorki brak zainteresowania tym tematem wynika z przekonania autorów zajmujących się religijnością ludową o braku mistycyzmu w tym rodzaju religijności, jak też z podkreślania w niej aspektu magicznego oraz pragmatycznego, podczas gdy „głębokie przeżywanie Pasji” było znakiem szczególnej wrażliwości religijnej (Zowczak 2008, s. 32–33).

Informacje o roli Pasji i praktykach z nią związanych w dawniejszej religijności znajdujemy tylko w kilku akapitach rozrzuconych po różnych tekstach zawierają-

cych opisy, które możemy potraktować jako etnograficzne. Jedno z barwniejszych przedstawień zwyczajów wielkanocnych zostawił nam Jędrzej Kitowicz. Opisał nie tylko nabożeństwa związane z okresem wielkanocnym, ale także pełne ekspresji i poświęcenia zachowania kapników¹ umartwiających się postem, biczowaniem czy niesieniem ciężkiego krzyża w wielkopiątkowej procesji (Kitowicz 2003, s. 43–54). Już te kilka stron opowiadających o zachowaniach wielkanocnych informuje nas, że przeżywaniu męki Chrystusa towarzyszyła szczególnie głęboka pobożność². Wzmianka o przeżywaniu Pasji pojawia się także u Stefana Czarnowskiego. Choć zasadniczo odmawiał on religijności ludowej głębi i refleksyjności, dostrzegł szczególnie charakter pielgrzymek na kalwarię.

Gorliwość zaś, z jaką lud polski pielgrzymuje do kalwarii, świadczy o tym, jak bardzo odpowiada mu to uzmysłowienie tajemnicy Męki, Odkupienia i Zmartwychwstania, tak jak zachowanie się jego w czasie wędrówki od stacji do stacji oraz następne wypowiedzi uczestników pielgrzymek pozwalają stwierdzić, że przeżycia ich są nie tylko głębokie, ale że nie odróżniają ich oni od przeżyć, których by doznawać musiał rzeczywisty widz Męki Pańskiej, towarzysz historycznej wędrówki Jezusa od Wieczernika, poprzez Górę Oliwną, więzienie, sądy aż na Golgotę i do Świętego Grobu (Czarnowski 1958, s. 93).

W owym nieodróżnianiu doświadczeń własnych od przeżyć rzeczywistych świadków męki Chrystusa Czarnowski dostrzega ułomność chłopskiej religijności,

¹ Kapnicy – nazywani tak od swojego stroju – to osoby zrzeszone w bractwach religijnych lub pozostające poza nimi, oddające się szczególnego rodzaju praktykom religijnym, np. biczowaniu, poszczeniu, z okazji świąt bądź w ramach pokuty. Często też uczestniczyli w procesjach religijnych.

² „Kładli się wszyscy krzyżem i poleżawszy tak do pewnych słów w śpiewaniu kościelnym nadchodzących, za takimże znakiem od marszałka danym podnosili się na kolana i zawinawszy kaptura z pleców na ramię – biczowali się w gołe plecy dyscyplinami rzemiennymi albo nicianymi, w powrózki kręte splecionymi. Niektórzy końce dyscyplin rzemiennych przypiekali w ogniu dla dodania większej twardości albo szpilki zakrzywione w dyscypliny niciane i rzemienne zakładali, ażeby lepiej ciało swoje wychłostali, które czasem takowym ćwiczeniem, silno przykładanym, aż do żywego mięsa i szkarłatów wiszących sobie szarpali, brocząc krwią suknię, kapę i pawiment kościelny. [...] Nie ze wszystkich kościołów, ale z niektórych tylko, procesyja kapników – oprócz krzyża z wizerunkiem Chrystusowym na czele procesyji niesionego, miewała drugi krzyż wielki, grubości belki, z tarcie spajanych dla letkości zrobiony, który w pośrodku kapników dźwigał jeden kapnik, idąc nie wyprostowany, ale w pół człeka pochylony tak, jak nam malarze wystawują Chrystusa krzyż na Kalwaryję niosącego. Dlatego pod ten krzyż dobierali chłopca mocnego. Miał na głowie, czyli raczej na czapce kapturem przykrytej, koronę cierniową, łańcuch długi i gruby przez ramię pod pachę przepasany, koniec krzyża unosił za nim inny kapnik, wyrażający Cyreneusza, a dwaj kapnicy dobyte pałasze niosący na ramieniu oznaczali żołnierzy, na Kalwaryję Chrystusa prowadzących, z których jeden trzymał w ręce koniec łańcucha. Wyobrażający Chrystusa kapnik udawał także Jego pod krzyżem upadania, a na ten czas jeden żołnierz targając łańcuchem i bijąc nim o krzyż, czynił duży łoskot, drugi uderzając płazem po krzyżu i po plecach lekkimi razami nosiciela krzyża, wołał na niego głosem donośnym: postępuj Jezu! Wtenczas nosiciel, w samej rzeczy pochylony chodem znużony, odpocząwszy nieco powstawał i dalszą drogę, czyli procesyję, kończył” (Kitowicz 2003, s. 46–49).

ja będę jednak chciała pokazać, że w tym właśnie tkwić mogło jej bogactwo³. Powyższy fragment z tekstu Czarnowskiego cytuję też w swoim artykule na temat religijności ludowej Ryszard Tomicki. Ponadto zamieszcza on informację, że podczas pielgrzymek na kalwarie i odprawiania drogi krzyżowej pątnicy powszechnie dodatkowo (ponad trud samej pielgrzymki) udręczali swe ciała. Wkładali na głowy wieńce uwite z ciernistych gałązek, a kieszenie wypełniali kamieniami i tak obciążeni wchodzili na górę ukrzyżowania (Tomicki 1981, s. 55). Czarnowski dopatrywałby się zapewne w tego rodzaju zachowaniu szczególnego pragmatyzmu – przez zwiększenie ofiary pielgrzym zwiększał prawdopodobieństwo, że jego prośba zostanie wysłuchana. W moim przekonaniu jednak podobne zachowania wynikają nie tylko ze swojego rodzaju wymiany z Bogiem, ale również z konkretnego typu wrażliwości religijnej.

Zawarte w wymienionych, klasycznych już tekstach informacje na temat przeżywania męki Pańskiej są skąpe, lecz wystarczają, by wyobrazić sobie, że doświadczanie Pasji mogło być niezwykle głębokie, a co więcej, towarzyszyć mu mogła zaduma nad losem zarówno Chrystusa, jak i nad własnym. Wierni rozpamiętywali żywot Jezusa, ofiarowali mu swój trud, by choć w ten sposób towarzyszyć mu na drodze krzyżowej, płakali nad jego losem, a mistyczne uniesienia, tak wypatrywane przez badaczy w religijności ludowej, nie są przecież jedynym świadectwem głębi przeżycia. Towarzyszące opisywanym praktykom emocje mogły równie silnie zbliżyć do Boga.

Być może ze względu na wyjątkowo emocjonalny charakter przeżyć związanych z upamiętnianiem męki Chrystusa badacze religijności ludowej pominęli ten temat. Ich zabieg wydaje się jednak niezrozumiały. Wszak męka Chrystusa, odkupienie i zmartwychwstanie to wydarzenia podstawowe, a nawet założycielskie dla chrześcijaństwa. Poświęcenie szczególnej uwagi tym rozdziałom z historii życia Zbawiciela już od średniowiecza stanowiło element zalecanego modelu religijności. Pisane wówczas podręczniki medytacji nakazywały rozpamiętywanie męki i wręcz wczuwanie się w sytuację Chrystusa (por. Freedberg 2005, s. 170–176). Wtedy też zrodził się ruch *devotio moderna*, a na jego fali powstał postulat naśladowania Chrystusa. Dobroć, cierpliwość, wytrwałość Zbawiciela miały być wartościami obecnymi w życiu każdego wiernego. Jak zaznacza David Freedberg, niepoślednią rolę w podobnych medytacjach czy uczynieniu z Chrystusa wzoru do naśladowania odegrały wizerunki przedstawiające mękę.

Staje się nam bliższy [Chrystus] i łatwiej jest nam kształtować nasze życie na wzór jego życia i życia jego świętych, kiedy z nim cierpimy – a najlepiej robić to za pomocą

³ Inaczej do nieodróżniania znaczącego i znaczonego podchodzi Joanna Tokarska-Bakir. Wykazuje ona, że jest to jedna z podstawowych cech opisywanej przez nią religijności typu ludowego, a co więcej, przeciwnie do Czarnowskiego, waloryzuje ten proces pozytywnie (Tokarska-Bakir 2000, s. 53–57).

wizerunków. Dochodzimy do współodczuwania, koncentrując się na wizerunkach Chrystusa i jego świętych oraz na ich cierpieniu (Freedberg 2005, s. 166).

U podłoża medytacji leżała zatem empatia rozbudzana przez wizerunki. Tym samym aspekt wizualny był od początku wpisany w kult pasyjny. Dziś przypominają nam o tym rozliczne przedstawienia męki Chrystusa – krucyfiksy, obrazy, rzeźby itp. Wystarczy przyrzeć się krajobrazowi Polski, by dostrzec, że Pasja w badaniach nad współczesną religijnością nie może pozostać białą plamą.

Współczesna wrażliwość pasyjna

Przeżywanie Pasji nie jest cechą jedynie dawnej religijności. Choć możemy odnieść wrażenie, że obecne w krajobrazie wsi i miast krzyże czy kaplice na tyle spowszedniały, iż nikt, patrząc na nie, nie przywołuje w myślach obrazów męki Chrystusa, rola Pasji we współczesnej religijności pozostaje niezwykle żywym tematem. Jak pisze Zowczak:

Wiele cech i praktyk przypisywanych modelowo religijności ludowej współcześnie jeszcze bardziej się umocniło, a pielgrzymki, misteria i kult obrazów cieszą się nieustającą popularnością (Zowczak 2008, s. 41).

Rzeczywiście, pielgrzymki, zwłaszcza te na kalwarie, stanowią jeden z elementów dzisiejszego kultu męki Pańskiej. Wpisują się w niego także wszystkie nabożeństwa upamiętniające wydarzenia z ostatnich dni życia Chrystusa – gorzkie żale, droga krzyżowa, także rekolekcje wielkopostne, liturgia Niedzieli Palmowej. Coraz większą popularnością cieszą się też w Polsce misteria męki Pańskiej wystawiane w sanktuariach, klasztorach i kościołach. Współczesność rządzi się swoimi prawami, więc wśród wymienionych zjawisk składających się na obraz dzisiejszego kultu męki Pańskiej nie może zabraknąć też filmów prezentujących i interpretujących całość Pasji, jej wybrane fragmenty bądź losy konkretnych postaci.

By przedstawić znaczenie kultu męki Pańskiej we współczesnej religijności, postanowiłam wykorzystać pojęcie „wrażliwości pasyjnej”. Inspirowana tekstem Andrzeja Hemki i Jacka Olędzkiego zamierzam przedstawić szczegółowe ujęcie wrażliwości religijnej (Hemka, Olędzki 1990). Oni skupili się na „wrażliwości mirakularnej”, owej potrzebie cudowności towarzyszącej życiu religijnemu. Mimo że wrażliwość pasyjna niejednokrotnie wkracza na teren zarezerwowany dla mirakularnej, jest nakierowana na inne treści. Tym, co wyróżnia wrażliwość pasyjną, jest określony stosunek do ostatnich scen z życia Chrystusa oraz ich znaczenie dla wiernych. Wrażliwość pasyjna zakłada pewien stopień zaangażowania w kult męki Pańskiej, nie tylko powierzchowne z nim zetknięcie. W historii prezentowanej w Pasji ludzie doszukują się odpowiedzi na wiele pytań, dotyczących losów zarówno świata, jak i własnych; dopatrują się w postawach jej uczestników wzorów postępowania, i pozytywnych, i negatywnych; niejednokrotnie też w ostatnich scenach

z życia Chrystusa znajdują swój klucz do wiary. Wrażliwość religijna stanowi oczywiście kryterium subiektywne, lecz jak zauważają Hemka i Olędzki, powiązane z określonym modelem religijności (Hemka, Olędzki 1990, s. 13), a przez to łatwiej uchwytnie dla etnologów.

Opisywaną w tym tekście wrażliwość pasyjną zawęzę jednak do badanych przeze mnie zjawisk, dwóch elementów współczesnego kultu męki Pańskiej – uczestnictwa w misteriach wielkanocnych oraz oglądania filmów poświęconych śmierci Chrystusa, przede wszystkim zaś *Pasji* w reżyserii Mela Gibsona. Takie ograniczenie zakresu wrażliwości pasyjnej wynika z przedmiotu badań, które prowadzę od kilku lat – właśnie nad polskimi misteriami męki Pańskiej. Podczas tego rodzaju studiów nie sposób uciec od rozmów o innych możliwościach przedstawiania czy upamiętniania *Pasji*. Badania objęły więc także nabożeństwa drogi krzyżowej czy przeżywanie liturgii Niedzieli Palmowej. Dotknęły także zjawiska niezwykle żywego we współczesnej kulturze, mianowicie oglądania filmów. Podczas rozmów, które prowadziłam, okazało się, że niejednokrotnie najsilniejszymi bodźcami budzącymi w wiernych ową wrażliwość pasyjną jest obejrzenie misterium i uczestnictwo w nim lub obejrzenie i przeżywanie filmu opowiadającego o męce Chrystusa. Wrażliwość pasyjna, o której piszę, wręcz rodzi się wskutek zetknięcia z jednym albo z obydwooma z wymienionych rodzajów przedstawienia *Pasji*.

Specyfika badań nad przedstawieniami męki Chrystusa

Od 2006 r. prowadzę badania nad misteriami wielkanocnymi w Polsce. Do tej pory zgromadziłam materiały na temat misterium w Poznaniu, w Zawoi Przysłop, w Kalwarii Pałacowskiej, w Bydgoszczy Fordonie oraz w Miejscu Piastowym. Obserwowałam też misteria w Łądzie, Otwocku, Zakroczymiu. W każdej z tych miejscowości przedstawienie wielkanocne wygląda inaczej, inne jest miejsce wystawiania, inny zestaw scen, inna scenografia, stroje, aktorzy⁴. We wszystkich przypadkach

⁴ Ze względu na ogromną różnorodność misterii badania nad poszczególnymi przedstawieniami zasadniczo się różnią. W Poznaniu rozmówcami byli przede wszystkim byli członkowie duszpasterstwa akademickiego salezjanów, a więc ludzie młodzi. Część z nich przygotowuje misterium, część tylko w nim uczestniczy, lecz tym, co ich wiąże, jest nie tylko misterium, ale także rodzaj wspólnoty powstałej przy salezjanach. W Zawoi Przysłop badania wyglądały już zupełnie inaczej. Przedstawienie wielkanocne jest przedmiotem zainteresowania całej wsi, silnie wiąże się z jej lokalną tożsamością. Wystawiane jest tam od około 60 lat, więc miałam okazję porozmawiać z osobami zarówno starszymi, jak i młodymi i porównać ich odczucia oraz opinie związane z misterium. Z kolei w Kalwarii Pałacowskiej moimi rozmówcami byli mieszkańcy miejscowości położonych wokół sanktuarium, młodszy i starsi, traktujący misterium jako wydarzenie typowe, nieco już spowszedniałe, na stałe wpisane w kalwaryjski kalendarz. W Bydgoszczy Fordon znów miałam okazję rozmawiać przede wszystkim z ludźmi młodymi. Misterium organizują tam osoby zrzeszone w różnych grupach powstałych przy fardońskiej parafii. Jeszcze innych rozmówców spotkałam w Miejscu Piastowym. Tam zetknęłam się przede wszystkim z młodzieżą, grającą i uczestniczącą w misterium, gdyż przedstawienie organizowane jest przez uczniów liceum przy niższym seminarium michalitów.

miałam jednak do czynienia z osobami związanymi z misterium, czy to przez organizowanie go, czy przez uczestnictwo w nim. Fakt ten zapewne uwrażliwiał ich na historię Chrystusa, a przez to czynił ich ciekawszymi rozmówcami. Stąd też prezentowana przeze mnie wrażliwość pasyjna jest obrazem religijności osób szczególnie – zaangażowanych w przedstawianie samej Pasji.

Jednocześnie opisywana wrażliwość pasyjna stanowi pewien znak czasu. Zanim rozpoczęłam swoje badania, miało miejsce przynajmniej jedno – tyleż szczęśliwe dla jakości badań, co istotne – wydarzenie. W 2004 r. odbyła się światowa premiera filmu *Pasja* reżyserowanego przez Mela Gibsona. Jak się okazało, zdarzenie to znacząco wpłynęło na przebieg moich badań. Z rozmówcami prowadziłam rozmowy już nie tylko o misteriach, ale też o słynnej *Pasji* Gibsona; na palcach jednej ręki mogę policzyć osoby, z którymi się zetknęłam podczas badań, deklarujące, że nie widziały tego filmu. Porównania, komentarze, a także wzajemne relacje między tym filmem a przedstawieniami wielkanocnymi pojawiały się niemal w każdej rozmowie. Do dziś brak wzmianki o *Pasji* Gibsona w opowieściach na temat misterium pozostaje rzadkością. Postanowiłam zatem badania nad misteriami poszerzyć o odbiór innego rodzaju przedstawienia męki Pańskiej – filmu *Pasja*. Wyłącznie jednak o odbiór tej jednej ekranizacji losów Chrystusa, gdyż w oczach moich rozmówców całkowicie przyćmiła ona inne, wcześniejsze filmy.

Przeżywanie misterium i przeżywanie dzieła Gibsona nie wygląda oczywiście identycznie w przypadku każdego rozmówcy, nie zawsze prowadzi też do podobnych wniosków. Wśród osób, z którymi rozmawiałam, zarysowały się dwie ogólne postawy: zwolenników misterium i zwolenników filmu *Pasja*. Rozmówcy podzielili się ze mną swoimi odczuciami, że jedno z wydarzeń oddziałuje na nich silniej niż drugie i tym samym zapewnia im, ich zdaniem, poczucie większego zaangażowania w losy Chrystusa czy lepszego zrozumienia ich. Nie zdarzyło mi się jednak spotkać osoby, która stanowczo stwierdziłaby, że jeden z wymienionych sposobów przedstawiania męki Chrystusa w ogóle na nią nie wpływa. Mamy tu zatem do czynienia z sytuacją modelową, kiedy porównywanie doświadczeń z uczestnictwa w misterium oraz wrażeń z filmu *Pasja* pozwala na utworzenie pewnych typów idealnych. Jeden będzie opisywał maksimum uczuć, emocji, przeżyć religijnych wzbudzonych przez film Gibsona, drugi zaś przez dane misterium; postawy uczestników przedstawień wielkanocnych w większości lokują się gdzieś pomiędzy tymi typami, nie odpowiadając całkowicie jednemu bądź drugiemu. Mimo to można wyraźnie zauważyć, że jednym łatwiej jest przeżywać i rozważać mękę Pańską wskutek impulsu danego przez uczestnictwo w misterium, innym przez obejrzenie Gibsonowskiej *Pasji*.

Dwa typy idealne wrażliwości pasyjnej

Wyraźnie zarysowują się nam dwa typy wrażliwości pasyjnej, które nazwałabym nieco górnolotnie symbolicznym (większe oddziaływanie misterium) i dosłownym (większe oddziaływanie filmu *Pasja*). Oba niewątpliwie wiążą się z deklarowaną

przez moich rozmówców potrzebą wizualizowania treści religijnych, umożliwiając bowiem zobaczenie męki Pańskiej. Freedberg wskazywał na niebagatelną funkcję statycznych wizerunków, być może współcześnie wobec gwałtownego rozwoju kultury popularnej podobną rolę należy przypisać dynamicznym wizualizacjom (zob. Zowczak 2008, s. 41). Wielu moich rozmówców podkreślało, że zobaczenie męki Chrystusa umożliwia im, jak i innym, głębsze jej przeżywanie. By tego doświadczyć, trzeba jednak być osobą wierzącą.

Jeśli ktoś jest religijny, to będzie mógł przeżyć też film [*Pasję* Gibsona]. Jeśli nie, to tylko go obejrzy. I tak samo jest z misterium. Chcemy, żeby wszyscy przyjechali. Ale to, co z niego... no, wyniosą, to sprawa indywidualna. Jedni pójdą tam, bo są wierzący, inni zobaczą, bo coś się dzieje (kobieta, lat 27, Poznań, marzec 2006).

Z siły oddziaływania wizualnych przedstawień męki Pańskiej zdają sobie sprawę twórcy misterium. Dlatego też sięgają po środki, które w ich przekonaniu podkreślą istotę pokazywanej historii.

Tak, właśnie dlatego też używamy tych różnych środków w misterium. Wiadomo, że jest to widowisko teatralne jako takie, ale robi ono inne wrażenie. Jest ludziom bliskie. Te efekty pomagają ludziom to przeżyć. Z jednej strony jest to teatr, ale z drugiej właśnie przeżycie religijne, i to naprawdę silne. To wrażenie jest niesamowite (mężczyzna, lat 35, Poznań, marzec 2006).

Zarówno uczestnictwo w misteriach, jak i oglądanie *Pasji* Gibsona zdaniem moich rozmówców niesie w sobie ogromny potencjał. Pozwala na lepsze zrozumienie znaczenia ofiary Zbawiciela, na pogłębienie wiary, na wywołanie empatii, na odnalezienie w Chrystusie lub innych postaciach swoistego wzorca osobowego. „Widzowie” męki Pańskiej szukają postaci, z którą mogliby się porównać, by zgłębić własne życie.

To Chrystus prosił swojego ojca, był Bogiem i prosił swojego Ojca. Nie umiał przeżyć tego, tej męki. On tą mękę widział, pocił się krwawym potem. I prosił ojca, żeby to oddalił. Proszę panią, pani sama zobaczy. Jak pani będzie myśleć o tym. I jeżeli ktoś myśli, łączy się duchowo, to jest się nad czym zastanowić – nad własnym życiem. Porównać go do męki Chrystusa (kobieta, lat 65, Zawoja Przysłop, kwiecień 2006).

Człowiek jest słaby, co może sam zrobić, to nie wiem, bez Boga. Ja tak uważam. No ale ja tam, no i no i Pan Bóg go uznał [św. Piotra], a potem stał się świętym, go całował i płakał, a wyparł się. No to tys człowiek nie nieroz tam goda: jo bym tego nie zrobił, a później człowiek jakoś zgłupnie czy jak i robi. Tak myślę (kobieta, lat 85, Zawoja Przysłop, lipiec 2006).

Bo z samego siebie to jest przeżycie, można tak powiedzieć. Bo tak człowiek tak może porównać siebie, że jest tym kimś, kto się przyczynił do tego [ukrzyżowania]. To wtedy widać (mężczyzna, lat 40, Kalwaria Pałacowska, marzec 2007).

Przeżycia te stanowią pewne bogactwo, które moi rozmówcy wynoszą z uczestnictwa w misteriach bądź oglądania filmu *Pasja*. Ale by mogli je pozyskać, potrzebują określonego rodzaju bodźców. Jedni znajdują je w przeżywaniu misterium, żałując, że wcześniej nie mieli możliwości uczestniczyć w podobnym zdarzeniu, inni doszukują się ich w oglądaniu *Pasji* Gibsona, zawierając prezentowanej tam interpretacji losów Chrystusa.

Typ wrażliwości pasyjnej, któremu większy impuls do refleksji nad męką Pańską daje uczestnictwo w misteriach, nazwałam symbolicznym, by skonstruować sposób przedstawiania historii Jezusa w przedstawieniach wielkanocnych z brutalną i werystyczną formą prezentacji w filmie Gibsona. Twórcy misterii nie dysponują ani wystarczającymi środkami, ani możliwościami technicznymi, a często też chęćiami, by losy Chrystusa przedstawić z dbałością o każdy szczegół. Jednocześnie też część organizatorów świadomie unika prezentowania zbytniego okrucieństwa. W niektórych misteriach (np. w Łądzie, w Zawoi Przysłop) w ogóle nie ma scen biczowania i krzyżowania, pokazanie ich zastępują odgłosy tych czynności. W innych przedstawieniach wielkanocnych, choć sceny te są prezentowane (Poznań, Kalwaria Pałacowska, Miejsce Piastowe, Bydgoszcz Fordon) i Chrystus wspina się na Golgotę umazany sztuczną krwią, umowność tych scen (niezależna od wrażeń, jakie wywołują) jest z daleka widoczna. Ponadto twórcy misterii nie dążą do absolutnego odtworzenia realiów. Zdarza się, że Chrystusa gra 18-latek (Zawoja Przysłop), apostoła 70-latek (Kalwaria Pałacowska). Chleb podczas ostatniej wieczerzy może być z powodzeniem zastąpiony białym do pizzy (Zawoja Przysłop), a jej przebieg mogą całkowicie zakłócić fotoreporterzy podtykający aktorom obiektywy pod nos (Kalwaria Pałacowska). Uczestnik sam wie, na czym się skupić i jak przeżyć dane wydarzenie, by nie przeszkadzały mu pomyłki aktorów, błyski fleszy i nawoływania porządkowych.

– Czemu starszy człowiek nie może zagrać Piłata?

– Pewno, że może. To nieważne, ile ma lat. Aktorzy są mniej ważni. On ma pokazać, przeczytać werdykt. To jest rola. A czy on tam stary, czy młody. Ja teraz mógłbym grać (mężczyzna, lat 75, Zawoja Przysłop, kwiecień 2006).

I jeśli to się tak przeżywa, to nawet jak ktoś się pomylił raz czy dwa, to nie zważa się na to. Choć wiem, że się pomylił, bo znam tekst, ale jak się człowiek wczuwa, to mu nie przeszkadza. To często było, że jak już kto stary, to się zatkoł, to nie wiedział tego słowa. Ale to nic. My i tak przeżywamy. To aktor jak zapomni to nic, byle on tak się wczuł w te role (kobieta, lat 55, Zawoja Przysłop, kwiecień 2006).

U nas nie musi być tak podobny do Pana Jezusa, wystarczy, żeby się wczuwał. My to i tak przeżywamy (kobieta, lat 55, Zawoja Przysłop, kwiecień 2006).

Odmianą konwencję przyjęli twórcy filmu *Pasja*. Odcięli się od dotychczasowej tradycji pokazywania w kinematografii męki Chrystusa – łagodnie, bez epatowania okrucieństwem. Stworzyli dzieło, które swoją brutalnością, dosłownością niektórych scen przypomina co krwawsze horrory. Lecz częściowo to właśnie okrucieństwo, bezpośredniość prezentowania tortur, poniżania Jezusa przyniosły filmowi taki rozgłos. Także wśród moich rozmówców te sceny podawane są za przykład tych najprawdziwszych – przecież tak cierpiał Chrystus i dzięki *Pasji* Gibsona od tej świadomości już nie uciekniemy. Każdą pokazaną w filmie dla wielu osób stanowi o jego wartości, otwiera im oczy, uzmysławia, jak te wydarzenia mogły wyglądać. Dopiero tak silny bodziec sprawia, że starają się oni zgłębić znaczenie ofiary Chrystusa. *Pasję* Gibsona niejednokrotnie traktują jako najwierniejsze przedstawienie męki Pańskiej. Wszak sam papież Jan Paweł II po projekcji tego filmu miał powiedzieć: „To jest tak, jak było” (Lis 2005, s. 337).

Typ symboliczny

Typ symboliczny wrażliwości pasyjnej cechuje osoby, którym uderzająca dosłowność w prezentowaniu męki Chrystusa nie jest potrzebna, by skłonić je do rozważań nad losem Zbawiciela, a wręcz im w tym przeszkadza.

No właśnie, *Pasja* jest mocniejsza i to pod takim, takim kątem takiego przeżycia takiego, jakby strachu, takich nerwów po prostu. Źle się czułam, jak oglądałam tą *Pasję*. Bardzo źle. A tu [na kalwaryjskim misterium] spokojnie (kobieta, lat 75, Kalwaria Paławska, marzec 2007).

Misteria przybliżają historię Chrystusa w sposób, jaki wpisuje się w charakter nabożeństw wielkanocnych – ukazują mękę, niejednokrotnie wskazując na jej okrutny wymiar, lecz nie epatują owym okrucieństwem, nie zmuszają do wyobrażania sobie Jezusa jako bohatera krwawej jatki. Dopowiedzenie, jak dokładnie mogła wyglądać męka Pańska, zostawiają wyobraźni i wrażliwości wiernych, którzy tę historię rozpamiętują. Pozwalają też na wyłowienie z przedstawianych scen innych treści niż niepojęcie krwawa ofiara Chrystusa – a ta u niektórych osób zostaje w pamięci jako główna scena Gibsonowskiej *Pasji*.

Nie dooglądałem *Pasji* do końca i nie chcę oglądać. To, co tu robimy [misterium], wydaje mi się dobre. A *Pasji* nie chcę widzieć. [...] Nie dooglądałem i nie chcę, bo troszkę mi się wydaje... może to też jest to przejaskrawienie, że Gibson chciał to pokazać w jakiś taki sposób bardzo przejaskrawiony tą mękę, ale to nie jest właściwe. To budzi u mnie niesmak, przynajmniej u mnie, taki jakiś. Moim zdaniem to nie powinno tak wyglądać, tak straszyc (mężczyzna, lat 37, Zawoja Przysłop, sierpień 2006).

Misteria pozwalają też na zatarcie granic czasowych między wydarzeniami jerozolimskimi sprzed dwóch tysięcy lat a dzisiejszymi. Podczas misterii wytwarza się pewna szczególna atmosfera, którą moi rozmówcy na równi z samym oglądaniem męki Pańskiej identyfikują jako szczególny bodziec do zastanowienia się nad sobą w kontekście ofiary Chrystusa.

No bo jest ciemno, to jest takie indywidualne, no jest taka atmosfera, nie wiem, no intymności, no osobności, że tam się jest. No jest się w tłumie, ale jest się w ciemności, że nie widać tych wszystkich ludzi, ale z drugiej strony jest ta świadomość cały czas tych ludzi, nie. Przy filmie tego nie ma, nie. No nie no, bo to na ekranie nie można oddać tego, co jest w misterium, no bo ci ludzie też biorą w tym udział, nie (mężczyzna, lat 25, Poznań, marzec 2006).

Właśnie możliwość określonego typu uczestnictwa, którą daje misterium, bez względu na to, czy jest ono wystawiane w przykościelnej salce, czy na kalwaryjskiej drodze krzyżowej, jest wartością, której żadna projekcja filmowa nie zagwarantuje. Uczestnictwo w misteriach budzi troskę zarówno organizatorów, jak i „widzów”; dla obydwu tych grup jest niezmiernie ważne i poświęcają mu wiele uwagi. Osoby przygotowujące przedstawienia wielkanocne starają się zorganizować je tak, by jak najbardziej wciągnąć wiernych w uczestnictwo. W przypadku filmu takie zabiegi nie są możliwe.

Ale chodzi też o to, żeby tym ludziom dać taki udział aktywny. Cokolwiek, choćby najmniejszą rolę, żeby innych też jakoś wciągnąć. Jak podczas wieczery, dajemy ludziom chleb [kiedy Chrystus łamie chleb, ponad tysiąc bochenków zostaje rozdyskrebowanych wśród widzów – K.B-O.]. To właśnie wtedy mogą poczuć, że uczestniczą w tym, że też mają w tym swój udział, tak mi się wydaje (kobieta, lat 25, Poznań, kwiecień 2006).

Uczestnictwo w misterium i namysł, do jakiego ono skłania, są przez część moich rozmówców postrzegane jako główne zalety przedstawień. W ich braku z kolei upatrują głównej wady filmu *Pasja*.

Tak, widziałam, chyba wszyscy widzieli ten film. Ale momentami miałam wrażenie, że już nie wytrzymam, że to za dużo. Mi się wydaje, że to nie o to chodzi, żeby tak krwią zarzucić, po to, żeby zrobić wrażenie na ludziach. To nie wystarczy. Bo my wiemy, że to człowiek był ukrzyżowany i męczony, ale film powinien pokazać coś więcej, po to była ta męka. To ważne, żeby pokazać wnętrze, bo to jest tylko w tej religii. I my się i tak nad tym zastanawiamy, i tak to przeżywamy. A jak się to widzi tak brutalnie, tak bez tego... no, wnętrza, to człowiek już się tak nie zastanawia, nie, bo już ma to wszystko dokładnie pokazane (kobieta, lat 25, Poznań, kwiecień 2006).

Wyższość uczestnictwa w misterium nad oglądaniem filmu wiąże się też z koniecznością zaangażowania się czy to w przygotowanie, czy w wyprawę na przed-

stawienie wielkanocne. Oglądanie filmu postrzegane jest jako czynność prostsza, nie tak odświętna i wymagająca mniej osobistego zaangażowania – niekoniecznie emocjonalnego, ale organizacyjnego.

Ludzie są nieciekawi. Wołają film obejrzeć. Tylko my jeszcze wolimy swoje [misterium] i sami zrobić dla Pana Jezusa (kobieta, lat 55, Zawoja Przysłop, kwiecień 2006).

Jednocześnie jednak w świadomości organizatorów i uczestników misterii istnieje przekonanie, że film pozwala na o wiele bardziej precyzyjne odwzorowanie wydarzeń. W przedstawieniu wielkanocnym nie sposób osiągnąć podobnej dokładności. Film *Pasja*, mimo całej swej brutalności, pozostaje pewnym ideałem pokazowania męki Pańskiej właśnie ze względu na szczegółowość przedstawienia, bogactwo strojów, scenografii. Gibsonowska ekranizacja stała się więc pewnym punktem odniesienia także dla uczestników misterii.

A jak przeżywali, te pierse jak my oglądali i przeżywali, to wszystko wyszło jak z tego filmu, z *Pasji*. Bo się ludzie wczuwali w to [w misterium]. Bo to nasze ludzie. To ludzie tutaj tak lubią. Jak było to misterium, to się garnęli dziadki, babki. Wszystko i przeżywało. To taki ogrojec, no i ten Pan Jezus w tym ogroju, i ten sąd Piłata to się przeżywało wewnątrz i czuło się tak, jakby się było w Jerozolimie (kobieta, lat 55, Zawoja Przysłop, kwiecień 2006).

Części osób, z którymi rozmawiałam, oglądanie *Pasji* Gibsona podobnych przeżyć jednak nie zapewnia. Jednym dlatego, że razi ich brutalność przedstawienia, innym dlatego, że potrzebują szczególnego, odświętnego charakteru misterii, by zaangażować się w przedstawianą historię.

Symboliczny typ wrażliwości pasyjnej jest też naznaczony dozą wrażliwości mirakularnej. Podczas misterium ludzie wręcz oczekują odrobiny cudowności, niezwykłości, gdyż doskonale pasuje ona do całości sytuacji – zdarzenia niecodziennego. Uczestnictwo w przedstawieniu wielkanocnym, jak pisałam, wiąże się ze szczególną atmosferą. Inaczej rzecz się ma w przypadku czynności tak powszedniej jak oglądanie filmu, zwłaszcza w domu, nawet jeśli filmem tym jest *Pasja*. Jeśli chodzi o ekranizację męki Chrystusa, świętość nie uobecnia się w filmie tak, jak dzieje się to w czasie trwania misterium, kiedy ludzie mają wrażenie, że mogą tej świętości niemal dotknąć.

Dla tych ludzi niektórych to jest tak, że jakby dotknęła tego płaszcza [Chrystusa], toby została uzdrowiona, toby jakąś łaskę dało (mężczyzna, lat 40, Kalwaria Pałacowska, marzec 2007).

Wieloma osobami rządzi potrzeba wykazania, że zdarzenie, w którym brali udział, było cudowne. Większość opowieści dotyczy ingerencji opatrności w przedstawienie wielkanocne poprzez znaczące zjawiska pogodowe czy prowadzenie akto-

rów tak, by ich działania zyskiwały dodatkową symbolikę. Najczęściej jednak powtarzają się historie o gwałtownej zmianie pogody podczas sceny ukrzyżowania i śmierci Chrystusa.

To jest taka bardzo wzruszająca rzecz. Tak chwyta za serce. Kiedyś tak było, że w tym momencie zaczął padać deszcz. To serce tak bije coraz słabiej, coraz ciszej. On oddaje życie w ręce Ojca i wtedy gaśnie całe światło, jest taka tajemnica (mężczyzna, lat 35, Poznań, marzec 2006).

A tutaj Golgota jest na tej takiej górze naszej i tam szczególnie jakiś taki prąd powietrza jest, tak wtenczas [podczas ukrzyżowania] jakiś taki wiatr, jakoś tak dziwnie (kobieta, lat 75, Kalwaria Paławska, marzec 2007).

Tak, to zawsze. I te pioruny jak, jak, przepraszam, ja zaraz muszę iść. Tam jest kwestia, jak on traci życie, i wtedy te pioruny, co są sztuczne takie na te, a po chwili z chmur takie wychodzą ciemne, takie uczucie, jakby to było zaćmienie (mężczyzna, lat 50, Kalwaria Paławska, marzec 2007).

W 2006 r. zaś, podczas poznańskiego misterium wystawianego w rocznicę pogrzebu Jana Pawła II, śmierć Chrystusa, jak sprawdzili organizatorzy, nastąpiła dokładnie o godzinie 21.37, czyli tej samej, o której nieco ponad rok wcześniej zmarł papież.

Typ dosłowny

Zwolennicy *Pasji* Gibsona nie deprecjonują oczywiście emocji i wrażeń, jakich dostarcza, także im, uczestnictwo w misterium. Ci, z którymi miałam okazję rozmawiać, niejednokrotnie byli twórcami bądź uczestnikami misterii i bardzo cenili sobie możliwość doświadczenia przeżyć, które zapewnia obecność na przedstawieniu wielkanocnym. I choć misterium oddziaływało na nich, nie pozostawiało obojętnymi, oni sami w filmie *Pasja* upatrywali odpowiedniego dla swej wrażliwości religijnej sposobu pokazywania męki Pańskiej. Jednych do refleksji pobudzało właśnie okrucieństwo, z jakim Gibson zekranizował drogę krzyżową, innych precyzja przedstawienia, dbałość o szczegóły, pozwalająca rozeznąć się w realiach ówczesnej Jerozolimy. Jeszcze inni dostrzegali w *Pasji* wysoko przez nich wartościowaną prawdziwość, realizm prezentacji, nieobecny w umownych jednak misteriach.

Co ciekawe, to samo, co dla jednych stanowi główną wadę tego filmu, w oczach innych staje się jego zaletą – dosłowność i brutalność przedstawienia samej męki Chrystusa. Dopiero taki rodzaj bodźca, zdaniem części moich rozmówców, porusza na tyle mocno, by sprowokować do refleksji religijnej. Więcej nawet, dopiero tak drastyczna prezentacja męki Pańskiej prowadzi do odczuwania empatii z Chrystusem.

No tak, ale to przecież właśnie o to chodziło. Właśnie o cierpienie. Myślę, że dzięki takim scenom ludzie lepiej mogą zrozumieć cierpienie Chrystusa. Przecież, wiesz,

wszyscy wiedzą, że za nas cierpiał i cierpiał. Ale nikt nie zdaje sobie sprawy z tego cierpienia. A tak mógł się nad nim jakoś zastanowić. Zrozumieć, jak ogromne było to cierpienie. *Pasja* miała to pokazać, można tak powiedzieć. Bo ludzie się nad tym nie zastanawiają. A jak zobaczą, to trochę to też tak odczuwają (kobieta, lat 25, Poznań, marzec 2006).

Powszechne wśród moich rozmówców jest przekonanie, że dziś ludziom nie wystarczy mówić o ofierze Chrystusa, nie wystarczą im nabożeństwa drogi krzyżowej, by dotarła do nich istota męki. Trzeba im tę historię pokazać, a co więcej, pokazać tak, by odpowiadała ich wrażliwości, niekiedy odpornej na bardziej subtelne przedstawienia. Dla takich osób niemal idealnym rozwiązaniem jest właśnie film *Pasja*.

Mi się *Pasja* bardzo podobała. Znaczy nie ze względu, że tam były te drastyczne sceny ukazywane, ale ze względu na to, że *Pasja* jest bliska realizmu, bliska tej postaci. Mel Gibson może posunął się za daleko w tym realizmie, niemniej ten film wywołał coś. Ja słyszałem taką dyskusję na temat cierpienia tego Chrystusa i mi się wydaje, że *Pasja* jakiś pozytywny skutek wywołała. Dlatego że wiele osób sobie nie uświadamia dokładnie, co to jest właśnie droga krzyżowa, tak naprawdę. Co to jest ukrzyżowanie, tak naprawdę. I tym ludziom trzeba to pokazać. Może nawet tak tragicznie jak w *Pasji*, żeby zrozumieli (mężczyzna, lat 37, Poznań, marzec 2006).

Bo studiując Pismo, można odczytać, że to mniej więcej tak może wyglądać. Te sceny, które nas przerażają, takie po prostu były. I moim zdaniem trzeba to pokazać. Zbliżyć się jak najbardziej do tego obrazu, który rzeczywiście się tam rozegrał. Ja myślałam, że dobrze, dlatego że często się to w ogóle ukrywa. To się pokazuje tak, że dobrze, że go ukrzyżowali, że go kopali, ale to wszystko jest takie uładzone. Takie ładne. Tam go trochę ciągnęli, trochę go kopali i go ukrzyżowali (kobieta, lat 26, Bydgoszcz Fordon, marzec 2008).

W pewnym sensie film *Pasja* odkrywa przed nami realia męki Pańskiej, uzupełnia wszelkie inne przedstawienia o dosłowność, okrucieństwo, których brak mógł wiernych w niedostatecznym stopniu pobudzać do rozważań nad Chrystusową ofiarą. Ofiarą, na którą składało się nieludzkie cierpienie. Gibsonowska ekranizacja wręcz wymusza zastanowienie się nad sensem cierpienia Chrystusa, ponieważ po obejrzeniu kilkudziesięciu minut krwawej jatki nie sposób myśleć o niczym innym. Dlatego też osoby, które w filmie *Pasja* widzą ten najwłaściwszy sposób oddania męki Pańskiej, niejednokrotnie oglądają ten film po kawałku, rozmyślając nad kolejnymi scenami i wydarzeniami; traktują go niemal tak jak zespół biblijnych czytań, z których każde można potraktować jako odrębną część.

A on ogromnie cierpiał. I dlatego dobrze, że taki film powstał, nawet jeśli dla niektórych jest zbyt drastyczny. Ja sama niektórych scen nie widziałam jeszcze, mimo że go drugi raz oglądam. Bo ja to oglądam po kawałku, rozważając (kobieta, lat 26, Bydgoszcz Fordon, marzec 2008).

Takie podejście do *Pasji* Gibsona czyni z oglądania jej głęboko religijne przeżycie. To już nie jest oglądanie filmu, to doświadczanie *Pasji*. Dla wielu osób szczególnie istotne w okresie wielkiego postu i Wielkanocy. Pozwala im się bowiem przygotować zarówno na nadejście świąt upamiętniających wydarzenia prezentowane w filmie, jak i na misterium, które choć inne od Gibsonowskiej *Pasji*, dla tych ludzi też stanowi istotny element obchodów Wielkanocy.

Bo dla mnie to są naprawdę takie prywatne rekolekcje. Z jednej strony właśnie przygotowanie się do tego [misterium], ale też takie rekolekcje prywatne (kobieta, lat 26, Bydgoszcz Fordon, marzec 2008).

Oglądałem *Pasję*, tak, ale dla mnie to przeżycie zbyt osobiste, nie będę o tym mówił (mężczyzna, lat 35, Bydgoszcz Fordon, marzec 2008).

Oglądanie *Pasji* jest nie tylko doświadczeniem intymnym, to także przeżycie niezwykle ze względu na wspomniany już przeze mnie odwzorowany w filmie ideał przedstawienia losów Chrystusa. Ideał, do którego, inaczej niż w przekonaniu osób prezentujących typ symboliczny, misteriom daleko.

Nigdy się nie sugerowaliśmy *Pasją*, no bo nie ma sensu, no, podrabiać coś, co jest chyba doskonałe (mężczyzna, lat 35, Bydgoszcz Fordon, marzec 2008).

Na zakończenie

Oba przedstawione typy wrażliwości pasyjnej mogą się zająć. Osoby, z którymi miałam okazję rozmawiać, uczestniczą w misteriach, ale oglądały też film *Pasja*, przy tym jedno z tych wydarzeń zrobiło na nich większe wrażenie niż drugie. Trzeba jednak pamiętać, że nie chodzi tu o rywalizację między dwoma przedstawieniami męki Chrystusa. Musimy też cały czas mieć świadomość, że nie są tutaj istotne rozważania, kto woli film, a kto teatr, a raczej komu jakiego rodzaju impuls religijny odpowiada. Nie jest to też wyłącznie kwestia sądu estetycznego. Ocena zarówno *Pasji* Gibsona, jak i poszczególnych misterii wiąże się przede wszystkim z przeżyciem religijnym, ze wzruszeniem, poruszeniem, ale także z przyrównaniem tych reakcji do odczuć, jakie wywołuje uczestnictwo w nabożeństwach, w innych praktykach religijnych. Niejednokrotnie bowiem moi rozmówcy, choć film wywoływał w nich o wiele większe emocje niż misterium, mówili, że sposób przedstawiania męki Chrystusa w misterium jest im bliższy.

Wrażliwość pasyjna, którą przedstawiłam, pozostaje pod dużym wpływem kultury popularnej. Z jednej strony wyraża się on w cenieniu przez wiernych rozbudowanych, wizualnych przedstawień męki Pańskiej i w twierdzeniu, że ich treści trafiają do nich o wiele skuteczniej niż czytania na mszy czy nabożeństwa wielkopostne. Z drugiej strony wyraźnym znakiem mariażu dzisiejszej religijności z kulturą popularną jest niezwykle sukces filmu *Pasja*. Z powodzeniem spełnia on wymogi dzisiejszej

szej superprodukcji – gwiazdy w obsadzie, napięcie, wartka akcja, rozmach scenografii. Pod tą wpisaną w kulturę masową formą przemycą jednak treści, które dla wielu osób stanowią inspirację do głębokiej refleksji. Dzisiejsza religijność to pole przecięcia wielu porządków. To, co lokalne – organizacja swojego misterium – nie funkcjonuje już bez tego, co popularne – wszak nawet lokalne misterium niejednokrotnie nosi ślady inspiracji *Pasją*, a podczas odprawiania drogi krzyżowej w kościele przypomną się sceny z tego filmu. Stąd też współczesna religijność zyskała miano religijności popularnej. W badaniach nad nią nie należy jednak pomijać wątku pasywnego i skupiać się wyłącznie na tematach dyktowanych przez model religijności ludowej. Zaryzykowałabym twierdzenie, że w religijności popularnej kult męki Pańskiej zajmuje pozycję kluczową.

Jak zauważa Magdalena Zowczak, w tym typie religijności obraz odgrywa jedną z głównych ról (Zowczak 2008, s. 41). Taką też odgrywa we współczesnej wrażliwości pasywnej. Kultura popularna dostarcza mnóstwa bodźców kształtujących ten rodzaj wrażliwości, bodźców przede wszystkim wizualnych. Coraz więcej jest misterium męki Pańskiej. Scenariusze do znacznej części z nich powstały w ciągu kilkunastu ostatnich lat i ich realizatorzy pełnymi garściami czerpią z zasobów kultury popularnej – czy to przy produkcji scenografii, strojów, czy przy doborze muzyki, efektów dźwiękowych oraz świetlnych. Kolejną grupę stanowią ekranizacje męki z *Pasją* na czele. Film stał się źródłem dogłębnych przeżyć religijnych. Statyczny wizerunek – krucyfiks, obraz – umieszczony w domowym zaciszu czy na krańcu miejscowości nadal przypomina o męce Chrystusa, lecz coraz więcej osób zamiast wpatrywać się w martwy przedmiot, woli włączyć sobie mękę Chrystusa „na żywo” – choćby w postaci *Pasji* Gibsona.

Bibliografia

Bukraba-Rylska I.

2008 *Religijność ludowa i jej niemuzycalni krytycy*, „Znak”, r. LX, nr 3 (634), s. 11–30

Czarnowski S.

1958 *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*, w: *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*, Warszawa

Freedberg D.

2005 *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, Kraków

Hemka A., Olędzki J.

1990 *Wrażliwość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa”, t. XLIV, nr 1, s. 8–14

Kitowicz J.

2003 *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, t. I, Wrocław

Lis M.

2005 *Film pasyjny: doświadczenie misterium*, w: *Liturgia w świecie widowisk*, red. H.J. Sobeczko, Z. Solski, Opole

Tokarska-Bakir J.

2000 *Obraz osobliwy: hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych*, Kraków

Tomicki R.

1981 *Religijność ludowa*, w: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, Wrocław

Zowczak M.

2008 *Między tradycją a komercją*, „Znak”, r. LX, nr 3 (634), s. 31–44